

Quo vadis, Polonia?

Kto zna odpowiedź?

Zazwyczaj kiedy wybieramy się w drogę, podążamy w jakimś kierunku. Również kiedy podejmujemy działania, czynimy to, by osiągnąć zamierzony cel - mniej lub bardziej wyznaczony - to nie ważne. Przeważnie mamy jednak mglistą chociaż wizję tego, co chcemy osiągnąć, co zmienić, bądź czego stałości konsekwentnie bronić. Tego wymaga bowiem racjonalność. Jak można więc nazwać sytuację, w której znacząca część osób podejmuje co najmniej sprzeczne ze sobą działania? Co więcej - gdy są to czołowe osoby w państwie, które nie tylko kształtują opinię publiczną, lecz przez swoje prawodawstwo wyznaczają bieg państwa, torując drogę, którą ma ono podążać. Drogę, która za sprawą pewnych działań obiera taki, a nie inny kierunek. Brak racjonalności? Być może byłoby to jakieś wyjaśnienie, trudno jednak sądzić, aby kilkaset osób zostało pozbawionych choć elementarnej części tej przyrodzonej człowiekowi cechy. Co w takim razie? Wydaje się, że ów stan można opisać jednym słowem. Anarchia.



Co Prawda większości słowo to kojarzy się zapewne z niechęcią wobec jakichkolwiek scentralizowanych form władzy czy szeroko pojmowanej instytucji państwa. Nie ma w tym nieprawdy, gdyż rzeczywiście pojęcie to ma taki również wydźwięk, lecz jest to zaledwie jedno z wielu jego znaczeń. Choć w Polsce do tak radykalnej sytuacji na szczęście (jeszcze!) nie doszło, uważam, że słowo *anarchia* najlepiej oddaje sens poczynań warszawskich elit, o ile o taki można w ogóle sprecyzować. Anarchia rozumiana jako wszechogarniający chaos, zataczający coraz dalej sięgające kręgi – już nie tylko zamykający się w instytucjach i organizacjach władzy, lecz rozszerzający się ze wzmożoną siłą i zalewający coraz szersze rzesze społeczeństwa. Niczym tsunami – ogromny, nieprzewidywalny, równie trudny do powstrzymania. Czy jednak aby na pewno przypadkowy i niezależny od człowieka?

Wymieniając swe liczne, wręcz niekończące się osiągnięcia przeciągu ostatnich lat, rząd dumnie szafuje hasłem polityki prorodzinnej, wynosząc je wręcz na szczyt, jako symbol efektywności działań i namacalny przykład aktywności w zakresie troski o najbardziej podstawową komórkę społeczeństwa, jaką jest rodzina. Trzeba chronić to, co każdemu człowiekowi najbliższe, co jest ostoją wspólnoty oraz podstawowym warunkiem jej przetrwania i funkcjonowania. Brzmi wręcz idealnie. Zanim poddamy się jednak tej euforii i zaczniemy zatracać się w zachwytach, przyjrzyjmy się dokładniej temu, co kryją pod sobą owe patetyczne hasła. A pod emanującą wszem i wobec piękną przykrywką sytuacja niestety nie wygląda już tak kolorowo. Albo właśnie tęczo jest za bardzo! Według szacunków ONZ populacja w Polsce, w przeciągu zaledwie 30 lat może spaść do 30 milionów, a idąc dalej tą drogą, w 2100 r. może nas zostać jedynie około 13 milionów! Albo w zasadzie nie nas, a emerytów – o ile oczywiście wieku emerytalnego tacy dożyją. Dane podawane przez GUS również nie pozostawiają na nas suchej nitki – w zatrważającym tempie spada liczba osób w wieku przedprodukcyjnym. Dlaczego? Być może faktycznie uznali, że emigracja to szansa. Szansa na godne życie, nie egzystowanie od pierwszego do pierwszego.

Utarł się niemal archetyp narodu polskiego, jakoby na co dzień dość zawistnego, lecz w obliczu zagrożenia potrafiącego się zjednoczyć, wzniesć ponad podziały i walczyć w imię wspólnego interesu. Choć historia Polski rzeczywiście zdaje się go potwierdzać, wydaje się, że tak jak i wszystko, co uświęcone tradycją, skazany jest na z góry przegraną walkę z duchem postępu i nowoczesności. Stoimy niemal nad przepaścią. Znajdujemy się w obliczu katastrofy demograficznej, a my – zamiast jak nasi przodkowie mężnie stawiać czoła zagrożeniom – budujemy jeszcze większy mur, jątrząc wszelkie urazy i rany, które dawno powinny zakrzepnąć i scementować społeczeństwo. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Co Cię nie zabije, tylko bardziej Cię osłabi! Coraz więcej polskich rodzin postawionych zostaje przed piętrzącymi się w nieskończoność problemami, głównie natury finansowej. Współczesne realia wymagają w większości przypadków, aby to obydwój rodziców podjęło pracę zarobkową, gdyż bardzo często to jedyna droga, aby utrzymać rodzinę na godnym poziomie. Współczesne sądownictwo wymaga, aby dziecko miało niemal całodobową opiekę, gdyż inaczej posądza się o zaniedbanie i niedopełnianie obowiązków rodzicielskich, w konsekwencji zabierając je od biologicznych rodziców i oddając rodzinie zastępczej, płacąc obcym ludziom za opiekę nad dzieckiem. Współcześni pracodawcy wolą zatrudnić tańszych pracowników zza granicy, bądź korzystnie sprzedać część swoich udziałów obcym inwestorom. Ale co tam! Może kolejni kandydaci do Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi?

Żyjemy w kraju, gdzie paradoks goni paradoks, a sprzeczności wydają się coraz bardziej nieodłącznym elementem niemal każdej sfery życia społecznego. Zdeklarowana większość katolików, a z dnia na dzień coraz więcej – świadomych bądź nie – propagatorów moralności Nietzschego – ile ludzi, tyle systemów wartości. Oczywiście konstytucja, oczywiście zasada gwarancji swobody sumienia, wyznania, poglądów. Jednakże ta sama konstytucja mówi o zasadach współżycia społecznego i ta sama konstytucja również upoważnia pewne organy do stania na straży jej przestrzegania. I tu właśnie problem anarchii zostaje rozwiązany. A raczej jej przyczyn. Bo czego właściwie oczekiwać od władz, które zamiast zająć się rozwiązywaniem rzeczywistych problemów, przyjmują ustawy jeszcze bardziej je pogłębiające, jak chociażby o papierowej zmianie płci. Chociaż w zasadzie chyba nie powinnam tego krytykować. W tym przypadku przynajmniej wiedzieli, co uchwalają. Choć te absurdy być może już tylko śmieszą, mi przywodzą na myśl Tych, dzięki którym wynoszona na piedestał wolność jest dziś możliwa. A wraz z nimi gorzkie słowa refleksji Lecha Morawskiego:

*Zaskoczy kiedyś mózgi wyprane
Grzyb ponad miastem, salwa nad ranem
Oni walczyli za kraj w potrzebie
Kto ich zastąpi? Nie wiem...
...ja nie wiem.*

Natalia Pochroń – studentka Bezpieczeństwa Narodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, redaktorka portalu ProstożMostu.net, blogerka, historyczka z zamiłowania, rekonstruktorka, animatorka ŚDM 2016.

Autor: Natalia Pochroń

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl